

Urzednicy kontrolowani w internecie

ADMINISTRACJA | Szefowie sprawdzają, co ich podwładni robią w sieci. Zbyt długie surfowanie może pozbawić etatu.

KATARZYNA WÓJCIK

Urzędy idą śladem sektora prywatnego i kontrolują aktywność urzędników w sieci. Tak wynika z badania fundacji Panoptikon. Ze 106 instytucji centralnych, urzędów miast oraz oddziałów ZUS i NFZ, które odpowiadały na ankiety, ok. 40 proc. instaluje oprogramowanie do monitorowania pracowników. Dzięki temu wiedzą, jakie strony i jak często odwiedzają pracownicy.

- W łódzkim i podlaskim oddziale NFZ, w chełmskim urzędzie miasta i w częstochowskim magistracie programy mogą być wykorzystywane do tworzenia raportów o korzystaniu ze sprzętu komputerowego przez pracowników,

zwłaszcza gdy zachodzi podejrzenie zaniechania obowiązków służbowych - mówi Jędrzej Niklas z Fundacji Panoptikon.

Ministerstwo Infrastruktury prowadzi jakościową i ilościową analizę wykorzystania sprzętu. W Agencji Rynku Rolnego wszystkie działania w internecie mogą być monitorowane, rejestrowane oraz okresowo oceniane. Pracownikom nie wolno używać prywatnych skrzynek e-mailowych i komunikatorów innych niż zatwierdzone przez Agencję. Taka inwigilacja jest legalna.

Nie można w tajemnicy

- O monitoringu aktywności w sieci trzeba jednak pra-

609 tys. zł

kosztował system filtrowania ruchu w internecie pracowników Agencji Rynku Rolnego

owników poinformować. Taka informacja powinna znaleźć się w regulaminie pracy bądź obwieszczeniu podanym do wiadomości pracowników - tłumaczy Katarzyna Sarek, radca prawny z kancelarii Raczkowskiej Paruch.

Zgodnie z wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie (sygn. akt II SA/Wa 453/12) pracodawca musi szczegółowo

określić zasady kontroli, a pracownicy poświadczą, że się z nimi zapoznali.

W większości urzędów pracownicy zostali poinformowani o monitoringu, choć na warszawskiej Białolece i w plockim magistracie - nie. Czy jednak śledzenie pracowników jest etyczne?

- Jeżeli pracodawca zabrania przeglądania np. Facebooka, to może lepiej zablokować dostęp, niż tworzyć rejestr przeglądanych stron i rozliczać - mówi Niklas.

Haki na pracowników

Rejestr oprócz tego może się okazać bardzo pomocny podczas zwalniania pracowników.

- Zaniechanie obowiązków w związku z aktywnością w sieci wystarczy jako przyuczyna uzasadniająca wypowiedzenie umowy o pracę - mówi Sarek. I dodaje, że jeżeli naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych było ciężkie i zawinione, można zwolnić nawet dyscyplinarnie.

Zdobywanie wiedzy o tym, co robią pracownicy, jest jednak kosztowne. Za system bezpieczeństwa instalowany na komputerach Główny Urząd Statystyczny zapłacił 900 tys. zł.

Coraz więcej urzędów decyduje się także na wprowadzanie bramek na karty chi-powe.

Zamontowało je 55 na 105 urzędów, które wypełniły

ankietę. Dzięki nim można zapobiec wejściom osób nieupoważnionych. W 19 urzędach bramek używa się także do kontroli czasu pracy.

- Jest to jak najbardziej dopuszczalne. O tym, w jaki sposób monitoruje się przybycie do pracy i obecność w niej, należy poinformować podwładnych w regulaminie pracy albo też, u pracodawców zatrudniających mniej niż 20 pracowników, w indywidualnej informacji o warunkach zatrudnienia - mówi Patrycja Zawirska, radca prawny z K&L Gates. ©©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

k.wojcik@rp.pl